4

MOWA

PRZY TRZECIÉM ROZDAWANIU NADGRÓD

DLA CNOT CZYNNYCH I UŻYTECZNYCH SPOŁECZNOŚCI

KU UWIECZNIENIU SŁODKIEY PAMIĄTKI

BYTNOŚCI W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM

DOBREGO KROLA STANISŁAWA AUGUSTA

PODŁUG PROJEKTU

JW. JP. FELIXA *z Pzybysławic* ORACZEWSKIEGO

KAWALERA ORDERU S. STANISŁAWA, KOMMISSARZA RZPLITEY EDUKACYI NARODOWEY, WIZYTATORA SZKOŁY GŁÓWNEY KORONNEY, TEYŻE I CAŁEGO STANU AKADEMICKIEGO W OBYDWÓCH POLSKACH JENERALNEGO REKTORA I SĘDZIEGO ORDYNARYYNEGO.

NA ZWIĄZEK FILANTROPÓW, CZYLI PRZYJACIÓŁ LUDZKOŚCI

przez

JACKA PRZYBYLSKIEGO.

NA AMFITEJATRZE SZKÓŁ NOWODWORSKICH

Dnia 21. Czerwca 1789.

MIANA.

W KRAKOWIE

w Drukarni Szkoły Głównej Koronney.

Beneficiorum ſimplex ratio eſt; tantum erogantur; ſi reddet aliquid, lucrum eſt, ſi non reddet, damnum non eſt. — Ne ceſſaveris, opus tuum perage, & partes boni viri exſequere. Alium re, alium fide, alium gratia, alium conſilio, alium præceptis ſalubribus adjuva.

L. Annæus Seneca de Beneficiis L. I. C. II.

OBRZĄDEK Filantropii Publicznéy zgromadzający razém Przyjációł Ludzi, i tych, którzy mają sobie za náysłodszą powinność czynić dobrze zasłudze, i tych, którzy warci są ze wszech miar, aby im dobrze czyniono, i tych, którzy przykład ofiarowanych i zasłużonych dobrodzieystw sprawiedliwie cénić umieją, ażeby przez takowy związek zaszczycone zostało przeznaczénié Rodu Ludzkiégo, jest zaiste widowiskiém lubém zawsze dlá Dusz Pięknych, a Uroczystością robiącą tyle Epok w Historyi Cnoty i Społeczności, ilé razy się przez współczuciá Serc Poczciwych obchodzi. Taki obrządek, dzięki drogiéy i wiekopomnéy Pamiątce *Bytności DOBREGO KROLA w Województwie Krakowskiém!* odnawia się dnia dzisieyszégo po trzeci ráz na tém tu Amfitejatrze nie tylko Naukóm Młodzi Narodowéy, ale i Cnotóm Prácowitégo Ludu pole do przekazu dającym.

Ktokolwiek posiadá jasne wyobrážénié o interesie Ludzkości, kto oddychá szczérą przyjaźnią ku podobnym sobie Jestestwóm, możeż się oprzéć roskosznému zachwycéniu zmysłów wzglądając na postać okazałości, które stanowią dostoyność Posiedzéniá Filantropów Polaków? Zaczynáją od wyrządzeniá nayglębszéy czołobitności Twórcy wszelkiégo dobra, łączą się pod hasłém Dobroci Majestatu, który Go uobecniá w Narodzie, odtwarzają na momént ow wiek złoty dowcipnémi báykámi to panowaniá

Saturna, to miészkaniá na ziémi *Astrei* od Starożytnych przysłoniony, wydobywają z Gminu Cnoty Czynné i winszują ich Społeczności, a kończą na uczczéniu Wspołludzi wszelkiégo rzędu użytecznych. Oto Swięta Religia, ta náystarsza Cora BOGA, ta Matka zgody Towarzystw, ta náyłagodnieyszá Pocieszycielka nieszczęśliwych i prácujących, ta Mistrzyni prawégo bohatyrstwa przodkuje usiłowanióm Dobroczynnych pragnących wspólnégo siebie uszczęśliwieniá; błogosławi chęcióm Majętnych, ktorzy zkłádają dobrowolné ofiary dlá talentów z dobrémi obyczajami złączonych, błogosławi prácóm Ubogich, którzy dziáłają skwapliwie náyistotnieyszé towarzyskiégo życiá przyjémności; uchwálá zamiary piérwszych i mówi im: „ *Wy uſprawiedliwiacie Mądrą Opatrzność Oyca mego, który was chciáł mieć ſzafarzami obfitości na Ziémi, naśladujecie Jego nieograniczoną Dobroć* „ pokrzepiá nadzieje drugich i mówi im: „ *Wy dokonywácie Swięte Prawodawctwo Oyca mego, który was chciáł mieć narzędziami tworzącémi i polepſzającemi byt wám podobnych, naśladujecie Jego Wſzechmocné Ramię* „ a wypogodziwszy sumiéniá wszystkich przez podchlébné przekonanié i náyżądańszą spokoyność, wprowádzá ich wládną ręką na to mieyscé, gdzie ustaje niezmierna odległość między braćmi, i gdzie má roskosz widzieć na Łonie Obywatelstwa, tak jak zwykła widzieć na Łonie Natury, a piastować na Łonie swojém, już nie imieniém tylko, lecz w rzeczy saméy rodzonych. Oto się wystawia ku czci serca wspaniale myślącégo Rodaka Obraz *DOBRÉGO KRÓLA PIASTA*, którégo Łaskawość przymuszá Współczesnych do uszanowaniá w Poświęconéy Osóbie Jego Oyca Ludu, a w náypoźnieyszéy potomności zabezpiecza cześć nieodmiénną Dobroczynnégo Ciéniowi. Oto na stopniach Tronu chlubniéy polnémi kwiatami oyczystéy ziémi niż bławátém Azyatyckim zdobnégo zasiádá Orszak Cnotliwych, którzy swą zasługę, nie ślepému trafowi, nie dziwacznému mniemaniu, lecz osobi-

bi-

bistéy czynności winni. Oto rzesza Świadków i Sędziów Oświeconych i Czułych przyklaskuje szlachetności wyzuwającéy się z przywilejów losu i przesądu, a zabiegającéy uprzeymie z wiéńcami prácóm rolniczym i rzemieslniczym przywilejowanym przez wieczysté prawa Natury. Już Ludzkość poszeptuje w sercach rozrzewnionych „*przecie mnie Ludzie czują, uznają się z jednakiégo ulepionémi materyału, witają się jak dzieci jednégo Oyca, przecię chcą się oglądać szczęśliwémi wszyscy wszystkich, nie wyymując żadnego.* Za tym Gmachem iléż to różnic podziélających i aż do nieskończoności stopniujących członki Towarzystwa! jaká nierówność! w tym Gmachu nie upatruje się tylko jedyna Klassa Ludzi Równych, *Klassa Dobrych*, KRÓL DOBRY, Bogacze Dobrzy, Ubodzy Dobrzy, słowém: Naród Przyjaciół Ludzkości. Sam oblask tak swiétnégo Obrządku już z siebie jest nadto wymownym, ażeby Mówca postawiony wśrzod tak tkliwéy scény, nié miał postrzegać; że mu barziéy przystoi dumać w nieprzerwaném milczéniu niż głos zabiérać. Jednak tu stanałém, abym coś powiedział, bo tak były zagajané piérwszé dwa obrządki, bo miło jest odpowiadać sile obudzonéy czułości przez świadectwo nawet zimnégo zastanowiénia Rozumu.

Dostał mi się był przy piérwszym Obrządku tén dział podchlébny, iż mówiłém imiéniém Związku Filantropów, i odmalowałém z czystégo wewnętrznégo czucia obráz Przyjáciela Ludzkości, jak on myśli porządnie, jak czuje mocno, jak czyni szlachetnie, jak życzy Rodowi Ludzi przyjaźnie. Następny Mówca przy powtórnym Obrządku przystósował dzielnie i szczęśliwie wzór ogólnégo dobra Ludzi do uskutkowania dobra Ukochanéy Oyczyzny Naszéy. Do jego wybornégo malowidła nié masz co przydać, ale gdy znowu mówić mi w tak ważnéy okoliczności przychodzi, chcę dorysować Obrazu Filantropa ode-

mnie

mnie zaczętégo, nie żebym wdzięk jaki przydał do tego náypięknieyszego dzieła Przychylności ku Ludzióm, która będąc tu tak jawnie wskazaną i tak żywo uczutą, nadto musi się podobać światłéy Powszechności, aby miała potrzebować okras obcych, lecz żebym sobie uczynił przystęp do zalecéniá publicznie cnót i obyczajów tego Grona Prácowników, którzy pokazáwszy się sami Przyjaciółmi Ludzkości przez práce użyteczné i chwalebné aż do przykładu pożycié stali się godnémi szczodrobliwości Przyjációł Ludzkości majętnieyszych poczytujących za chlubę oddawać im sprawiedliwość nie tylko przez podanie uczynnéy ręki, lecz i przez głośné uwielbiénié ich przymiotów. Przydám do zarysów czułego i bezinteressownégo Filantropa jedén jeszcze zarys szczególniéy cechujący i niejako ukończający Jego charakter, to jest; że Filantrop nie morduje się nigdy przykrościami swych ofiar, ani się zraźá przeciwnością od czynieniá dobrze Współludzióm, i że ta stałość i jednostayność w zabiegach około rzetelnego dobra Społeczności stanowi pełnię jego uszczęśliwiéniá, jakiém się w życiu śmiertelném cieszyć można.

Aby mocniey uczuć i náysłuszniéy oszacować wielkość utarczek z owémi przeszkodami, które Człowiek Dobroczynny, Człowiek Przyjaciel Ludzkości w swych náylepszych chęciach i czynach zpotykać musi, a które zwyciężać umié, i z których stateczny tryumf uwiéńczá jego cnotę i męztwo, nie trzeba z oka spuszczać práwd dáwniéy odemnie założonych, że bydź bogatym lub ubogim nie jest ani winą ani zasługą, a zatém ani rzeczą nagany, ani rzeczą pochwáły, lecz że od porządnégo i rozúmnégo zażywaniá majątku przez bogatych i od chętnégo a przydatnégo łożéniá sił osobistych do prácy przez ubogich zawisł náylepszy stan Społeczéństw Ludzkich, że Filantropém nie tylko jest ow szczodry Bogacz, co wspa-

nia-

niale udziélá cząstkę dostatku na nadgrodzénié talentu prácujących i zasilénié potrzeby nieszczęśliwych Wspólludzi, ale i ow czynny Ubogi, który ochoczo i usilnie chwytá się robót náyużytecznieyszych Towarzystwu. Trzeba mieć za zakład dowiedziony i przypuszczony; że tén tylko naród jest rzeczywiście szczęśliwym i Oyczyzną Ludzi, gdzie Łaskawość jest Cnotą Królá, 1) Sprawiedliwość Cnotą Osób kierujących styrém rządu, szczodrobliwość Cnotą Bogaczów, a práca i przemysł chwálebny cnotą Ubogich, i że z tych źrzódeł razém złączonych wytryská właściwie cáłkowitá summa Szczęśliwosci Publiczney, że gdzie Sprawiedliwość Rządu trzymá szalę niewzruszoną między poruczonémi swéy pieczy, a ośmiélá wszystkie klassy miészkańców, każdą przyzwoitym sposobém, do ulepszaniá losów Powszechności, gdzie Bogacze ożywiają czynność w milijonach rąk przez pomoce i nadgrody dlá talentów, lub dzwigają z złéy doli niewinnie i nieuchronnie nieszczęśliwych w starości, w kaléctwie, w klęskách, przez łaski i pociechy, gdzie Ubodzy wysługują się przez kunszta, rzemiosła i potrzebné professye Oyczyznie, Panującemu, Bogaczóm; tam nikt nie może naléźdź się ani nazywać upośledzonym lub nędznym. Są to práwdy wieczysté i szanowné, których nie można dosyć powtárzać dlá interesu náywiększéy liczby Ludzi, prawdy, na których się opiérać musi wszystko, cokolwiek kiedy będzie czyniono lub mówiono w duchu Filantropii. Do tych tylko práwd stósownie w każdym czasie możná wyrachować korzyście lub straty Społeczności równając rząd z obywatelmi, do tych práwd stóso-

---

1) Łaskawość widzianá była między Cnotami Náylepszych Krolów przodkująca. *Nikogo barziéy*, mówi SENEKA, *nie zdobi Łaskawość, jak Królá.* HENRYK IV. Król Francuzki, ow model Dobrych Panujących, zapytál się był młodego Xiążęcia *de Montmorenci, któryby był przymiot w Królu náywiękſzy? Łaskawość*, odpowiedziál Xiąże. *Dlá czegoż Łaskawość raczey*, rzekł Król, *niż odwága, ſzczodrobliwość i tylé innych cnot, które Panujący posiadać powinien? — bo do ſamych Panujących należy wybaczać i karać na świecie*, odebrál odpowiedź i przestál.

sownie możná océniać koszt ofiar i męztwa Dobroczynnych równając między sobą klassy Ludzi náyogolnieyszé, a náybaizićy w oczy wpádające, to jest Bogaczów i Ubogich.

Szczęścié Rodu Ludzkiégo wtedy dopiêro zacznie bydź powszechném i trwałém, kiedy dobroczynność wzajemná między témi klassami stale się ustanowi, ale jak mała dotąd liczba tych Ludzi uprzywilejowanych, którzyby przez cały ciąg życiá nie ustawali czynić dobrze współtowarzyszóm w miarę swojéy możności, lub rzetelnie byli dobroczynnémi! Uczy nas doświádczénié codziénné, że człowiek náygminnieyszy popędem tylko wrazow i nawałnych zdarzéń zaymowany nie potrzebuje ani światłégo wyobrážéniá o związkach Społeczności, ani pewnégo w czuciu porządku, aby uwzajemniał uczynnosć drugich, lub lekką usługę oddáł bliźniému, kiedy to nie kosztuje ofiar, i kiedy łatwo jest zaspokoić odzywający się czasém w gruncie duszy nawet náytwardszéy ow głos Ludzkości: *lituy nieszczęśliwégo, céń szlachetnie zasługę.* Czytámy przykłady w smutnéy Historyi Ludzkiéy, która od wieków náygłośniéy wielbiła owych bohatyrów fálszywych, co to náyzuchwaléy napastowali, lub oszukiwali náyzręczniéy, 2) a przemilcza-

2) *Filip* II. Król Macedoński zwykł był mawiać: *dzieci trzeba łudzić orzechami, a starych przysięgami.* Jakimże czołem Historyá śmiałá nam wystawić tak zdrayczo myślącégo wielkim człowiekiem? *Alexander* Syn *Filipa*, który przymuszał lud do wierzéniá, że był Syném *Jowisza Hammońskiego*, który tylé narodów najachál i zbroyną ucisnął *ręką*, i który jeszcze płakál, że świat tén był za wązki dlá jego zdobyczy, gdy się zapędził między lasy i skały aż do Scytow, usłyszál od ich Starca taką przemowę: *Nie jesteś Bogiem, bo źle czynisz ludziom.* Dlá czegóż powtarzámy go z Historyą *Wielkim*, kiedy go współczesné Narody doznały *Ciemiężycielém*? Nieszczęśliwy Ród Ludzi, jeżeli będzie liczył wielé takich *Wielkich*? Radzibyśmy uczcić Imię piérwszégo, który posiáł i pożął żyto, pierwszégo, który bołkę chleba wypiékł, piérwszégo, który konopie na płótno wyrobił: Historyá nám ich niepodała, podała imiona Wynalezców złych praw, srogich mąk i szkodliwych kunsztow, a nazwała *Wielkim Pom-*

czała imiona nieśmiertelności godné owych Dobrodziejów Towarzystwa, co náypożyteczniéy orali, siali, szczépili, budowali, prządli, kuli i t. d. czytámy, że częstokroć tyrán oswojony z náykrwawszémi katowniami, bywáł w pewnych chwilach przystępnym a nawet aż do zbytku trwonnym, kiedy to nie uszczerbiało bawideł jego potwornych namiętności, i kiedy nie czyniło żadnégo gwáłtu czuwającéy a do przemocy zawsze podżegającéy ambicyi: *Bądź piérwſzym!* Ow okrzykniony dziwotwor *Kaligula*, który wszystkie rodzaje okrucieństwa wyczerpnął, który życzył, ażeby Lud Rzymski mógł mieć jedną szyję, którąby on jednym zamachém miecza rad przeciąć, miewał chwile łagodności, w których kosztowne upominki rozdawáł. Ow náyczarnieyszy Niewdzięcznik *Nero*, który własną Matkę, Nauczyciela i náysłodszych Przyjaciół pomęczył, miáł ráz przecię czucié Ludzkie, gdy na podany mu od *Burruſa* do podpisaniá wyrok śmierci przeciw winowaycy zawołáł: *Ah! bodaybym był nie umiáł piſać*; ale fenomena dobroci nie były i nie będą nigdy zasadą szczęściá Rodu Ludzkiégo! Zdárzá się widzieć wielu Bogaczów okazujących się nader grzecznémi względém ubogich, a nawet chlubiących się z przychylności ku nim, ale jak rzadcy, coby się mogli zaszczycić wspaniałością prawdziwą! Ich poufałość jest im barzo wspólná z naymniéy wspaniałémi. Skłon głowy, uśmiech łatwy kilka słów uprzedzających nic ich nie kosztują, kosztowałoby zaś bydź szczodrémi. Widzimy znowu rzesze ubogich, które się

czoł-

pejuſza, którégo ślub zdobywczy od *Pliniuſzą* Naturalisty dochowány okazuje wartym przeklęctwa licznych pokoléń. Dósyć jest przeczytać tén ślub, aby się przekonać, jak barzo często *Hiſtoryá rzekoma Ludzi* jest Historyą srogich *Zwiérzów*: = *Knejuſz Pompejuſz Wielki Imperator, który ztoczył 30letnią woynę, który 2,183,000 ludzi rozproſzył, wygubił lub w kaydany okuł, który 766 okrętów zatopił lub zabrał, który 1573 Miaſt* i *Zamków dobył, który ziémie od Jeziora Meotyckiégo aż do Czerwonégo Morza podbił, ślubuje Minerwie.* =

czołgają u nóg Majętnych, opiéwają ich imiona i godności z pokorą, modlą się za ich powodzénia żyworuchoméni wargami, ale jak mało tych, coby chcieli szczérze i stale przyłożyć rąk do prác pożytecznych, żeby nie tylko nie byli uprzykrzonémi natrętami, lecz żeby zostali uznanémi za czynnych i potrzebnych w spółczesności! Nabożéństwo ich, którégo aż do słów nierozumieją, i w którém myśl ich roztargnioná jest widokiém tysiąca ubocznych obrywek, jęk przysadny, wzruszanié ramión i twarzy niby teatralné, a nałogiém ćwiczone nie wątlą ich sił, nie wycieńczają zdrowiá, nic prawie nie kosztuje wyłudzać zebrackim rzemiosłém względy i grosze jałmużniczégo gminu; kosztowałoby zaś zarobić na zaletę z pilności, z statku, z doskonałości w powołaniu do prácy ręczné. Narażać się na niewczasy, na troski, na przykrości, na ogołocéniá, na niezliczoné zawady często nawet náydobroczynnieyszym grożné, czy to w szafunku majątku czy w użyciu sił osobistych, i mieć zawsze na baczności interes Rodu Ludzkiégo, z tém usiłowaniém, żeby się od nas tak daleko dobrze działo Wspólludziom, jak daleko możność sił naszych fizycznych lub moralnych wystarczyć zdoła, nié może bydź nigdy ani skłonnością ani zwyczajém Człowieka Egoisty obojętnégo na los Ludzkości. Jest to stałość właściwá Człowiekowi Filantropowi, Człowiekowi Przyjácielowi Ludzi jakąkolwiek od Opatrzności Náywyższéy obdzielonégo dolą, i na którą jego tylko stać samego.

Oprócz ostatecznych kolei losów, jakié bywają zbyték pomyślności i zbytek siéroctwa, w których náytrudniéy jest bydź wspaniałym, ileż to nawija się goryczy w życiu! ile przeszkód do dobroczynności wypádá z przesądów i nałogów panujących, z igrzyska i przewági wrodzonych ludzióm passyy, z zasadzek i obłudy przewrotnych gieniuszów, z czarnéy zazdrości nieprzyjációł pięknych czynów,

z nie-

z niewdzięczności samey odbiérających łaski, które Bogacza od szczodroty, Ubogiégo od pracowitości zrażają i barzo prędko gorliwość studzą! Zostawmy teorye i rachunki w tey mierze Filozofom, ktorzy tylko do pewnéy części oświéconych rozumowaniá użyć umieją, poydźmy do praktyki, która przekonywa wszystkié klassy Powszechności. Zobaczmy w przykładach, jak słaby jest w opiéraniu się przeciwnościóm Egoista, jak w majątku nikczemnie ulégá pod wszelkim niesmakiém, ażeby nawet nié miał z czém walczyć, jak w ubostwie omierżá sobie prácę i staje się szkodliwym prożniakiém przez bezczynność lub gwałty. Zobáczmy znowu Filantropá, jak przełamuje odważnie wszelkié trudności, aby tylko dogodził sercu życzącému Ludzióm náylepiéy, jak w dostatkach jest hoyny dlá nieszczęśliwych i pracowitych, jak w ubostwie ciérpliwy i náymniéy osobę swoją dlá dobra powszechnégo oszczędzający, a okaże się ta stałość, która towarzyszy dobroczynności Człowieka Przyjaciela Ludzkości.

Egoista tém się różni od Interesowanégo, iż Interesowany porownywając swoy interes z interesem Społeczności z náyściśleyszym obrachunkiém wymiéniá swojé usługi za usługi cudze, tak żeby ani on nikomu, ani jemu nikt dłużén nie został; Egoista zaś nie zwrácający w całém życiu uwagi na interes Rodu Ludzkiégo, a w wszelkich położéniach nie mający na celu tylko swoją własną osobę, chce zyskiwać na towarzystwie jak náywięcéy korzyści bez żadnéy z swojéy strony wzajemności, tak jak przeciwnie Filantróp chętnie zwykł czynić z siebie ofiary dlá towarzystwa oprócz zwyczaynégo i z powinności wypadającégo czyniéniá. Człowiek tylko interesowany jest człowiek náypospolitszy, z takich się náyczęściéy towarzystwa zkłádają, w których mało náydzie się zaczepek niezgody, ale za to ani jednégo przykładu wspaniałości. Gdzie zaś Egoistów náywięcéy, tam jest náysmutniéyszy teatr gwałtów i o-

oszustw. Egoista siebie tylko widzi, i sobie tylko dogádzá, bliźniégo nie zná, zbyt tkliwy na swóy niedostatek, głuchy na dolegliwości cudzé, poty tylko uwzajemnia towarzyskié usługi podług przyjętych powszechnie umów i warunków, ile się od nich bez szkodzénia sobie samemu uchylić nie może. Rzádko się śmié ogłosić otwartym nieprzyjacielém Ludzi, boby to było niebezpieczno dlá niego, nadtoby sobie narobił nieprzyjaciół. Jedén tylko na tym globie zjawił się niegdyś Mizantrop, co się spokoynie z tego nazwiska chełpił, ow posępny *Tymon* w *Atenach*, który pieścił na swych kolanach dziécię *Alcybiadesa* dlá tego, iż przewidywáł, że owe dziécię miało bydź kiedyś Autorém nieszczęść Oyczyzny, i który drzewa swych ogrodów nastręczáł wszystkim, coby się wiészać chcieli. Temu się tylko Mizantropowi udało, że nie był ukamienowany od pospólstwa, i że Filozofowie jego czasu zapatrywali się na niego jak na osobliwość; ale Egoista boleje zawsze wewnętrznie, gdy widzi wielką ludność, gdy rachuje wielu równych, gdy postrzéga zażywających lepiéy nad niego darów natury i obywatelstwa, gdy myśli, że sam nie posiádá ani nie może posiadać wszystkiégo. Będzież kocháł swóy Naród tén, który gotów kráy zaprzedać i zgubić, bylé na jego gruzach sam znaczył? Będzież znał, co to jest dobro publiczné, tén, który tylko wtedy uznaje náylepszość, kiedy jému tylko dobrze, a tysiące współludzi pod uciskiém jęczą? Będzież czuł słodycze krwi i przyjaźni tén, który nienawidzi braci i siostr dla tego; że nie sam dziedziczyć będzie? sąsiada dlá tego; że z nim graniczy? którému rodzice nawet przykrzą się, jeźli długo żyją, i zowią się ironicznie w jego słowniku *wiecznemi*? który się z nikim nie wdá, tylko w widoku náyoczywistszégo z swojéy tylko strony użytku? którégo miłość wlásná od niego się samégo zaczyná i na nim się samym kończy? *Nie pytam się ani dbám o resztę świata, byle mnie tylko działo się náylepiéy*; to jest hasło Egoisty. Oy-

czy-

czyzna jest u niego słowém nie rzeczą, bo on usiłuje bydź wszystkiém, a chce, żeby reszta ziomków była niczém, lub tém, czém się jemu podobá. Potomność jest u niego marą, bo on dlá siebie tylko buduje. Ludzkość, jest u niego knieją, w którey swych podobnych jak szkodliwych lub niedołężnych zwierzów zdradą lub przemocą uławia. Nabywać przez zasługi i cnoty jest to dlá niego niewola, to kosztuje práce i ogołoceniá. Podłość i gwałt stósownié do okoliczności są dlá niégo náywygodnieysze śrzodki ku zrobieniu sobie bytu i mieniá. Lichwa, piéniactwo, samokupstwo, intryga, wszelkie nadprawia z krzywdą Współludzi, i cokolwiek jest náygorszégo w Moralności i w Polityce, są zapewne wynalazki Egoistów.

Egoizm może się zgodzić z wszelkim umiarém skłonności i z wszelkim staném człowieka, ale nigdy z interesém Społeczności. Egoista na Tronie będzie Samowładnik, Egoista Radny będzie Intrygant, Egoista Sędzia będzie przedayny, Egoista Zołniérz będzie łupiéżca, tam gdzie wszystko ustępuje; lub thorz, gdzie niebezpieczno natrzéć; Zgoła w wszelkim porządku Egoista będzie albo martwym członkiém Towarzystwa, kiedy szkodzić nie może, albo náyszkodliwszym, kiedy może. Dosyć go uważać ogólnie majętnym lub ubogim.

Jeżeli Egoista jest Bogacz, a tén łakomy, coż sobie po nim dobrégo obiecywać może Społeczność? Nie zwycięży on nigdy téy nieszczęśliwéy passyi, która nad nim coraz barziéy w miarę postępowaniá w lata goruje, passyi podłéy, która go wiedzie do ostatniéy nieuczynności, a nawet zkłaniá znarowioną chciwość do gwałtownych zysków, skoro mu się garnąć jé bezkarnie doba podaje? Poświęci on swóy honór, a nawet swobody swégo życiá nienasyconému pragnieniu piéniędzy. Takowy podobien do zuchwałégo zdobywcy knuje wyraźny zamysł

wy-

wydarciá ziémi swému przeznaczéniu, żądá wszystko podbić dlá rozpoztarciá mieniá, nie przestając na gmachu, który obeymuje jego osobę, i na włości, którąby wystarczyła iego i náylicznieyszą familią wygodnie utrzymać, ogrody, zwiérzyńce, lasy, szpalery stają się mu potrzebami, które wkrotce przez niesmak, przez niedbalstwo, przez niegospodarność, przez ladajakié zpieniężanié na skarby do zakopaniá obracá w dzikie stepy bez użytku dlá niego samégo i dla kraju. Czy podobná, aby uczynił dobrze komukolwiek tén, który wzdrygá się dotknąć *Plutuſa* w swoich własnych potrzebach? Náynędzniéy odziéwá, i ledwie nie samém powietrzém karmi tych, którzy go otaczają, a którzy bydź powinni celém jego opieki i dobrodzieystw, gorszy właśné dziéci i czeladź czyniąc ich niewdzięcznémi i przeniewiernemi. Przestraszają go samé imioną sąsiada i przyjáciela, czuwając nad zbiorami osycha, a poglądá na towarzystwo jak na spisek zprzysiężony okraźdź go, *Demokryt* lub *Menip* wyprowadziliby z takiego brzydkiego egoizmu materyą náysatyrycznieyszego śmiechu; Komicy tworzyć zwykli na Teatr náybawnieyszé sceny Skąpców, ale sprawiedliwy kalkulatór losów Społeczności musi łzę uronić, gdzie liczy wielé takich.

Jeżeli znowu Bogacz Egoista jest rozrzutny, trwoni on swóy majątek dlá własnéy uciechy i krotofili, ale nigdy nic nie dá zasłudze, lub ubostwu. Má sobie za należytość, kiedy cały naród około jego dobrégo bytu pracuje; nie má za obowiązek dzielić z kimkolwiek náymnieyszą cząstkę swych swobód, má za rolę poważną zbytkować z szczęśliwemi, którzy niepotrzebują niczégo, a których chce mieć hołdownikami; Człowiek zaś nieszczęsliwy, który jest w oczach Filantropa świętością, sprawiá w nim pogardę zamiást miłosierdziá. Podobny do owych dzikich Fatalistów w Starożytności, którzy mieli sobie za występek wspomágać

gać ubogich, dlá tégo; że ich zdaniém Jowisz takiémi ich na świat wystawiwszy nie chciał ich mieć w lepszym stanie, i że byłoby to przeciwić się jego woli wydział od niego zrobiony poprawiać lub odmieniać. Egoista cieszy się nawet widząc klęski sięgające innych, a omijające jego. Taki był *Nero*, który zapaliwszy *Rzym* wśrzód płaczów i jęków cierpiącego pospólstwa wesoło dogádzał ciekawości wyobrażénia sobie w ogniu płonącéy *Troi*. Taki był *Kaligula*, dlá którégo głód, morowe zarazy, rzezie zboycze, pożary, trzęsienia ziémi, wylewy wód, rozbicia okrętów, straty woysk náyznacznieysze i inne publiczne klęski były codzienne śluby i rozrywające nowiny. Taki był *Witelliusz*, który w swey obecności mordować się ludziom nakazywał, często tym, których krew i przyjaźń świętémi sobie czyniły, i nazywał to: *paszą oczu*. Taki był ów Kupiec Arabski, którégo dziwnie bawiło przypatrywać się mnóstwu niewolników zgiętych i stękających pod brzemionami. Gore, tonie, ciérpi, omdléwá człowiek, słyszy to Egoista z krwią zimną, i naprzód sobie potakiwá: *to dobrze, bo ja na tém nic nie szkoduję*. Obija się o uszy jego płacz nieszczęśliwych, on się uśmiécha na stronie: *Pomnażá się liczba nędznych, musi mi się dostać więcéy*. Proszony o wsparcie, odwrácá się i odpowiadá: *Nic mnie się nie tycze nieszczęście, którego ani obmiotém ani sprawcą nie jestem*. Płaci on roboty i wysługi Współludzi, bez których się obydź nie może, ale zawsze z egoistyczną oszczędnością, którey się na wszelkim wydatku uczy, żeby mu cudze przyszło náytanniéy, czyli jak mówią *na pół darmo*. Jego wytarg náyskrzętnieyszy zdaje się zbywającému prácę nie odkupować, lecz wydzierać. Rzuci czasém drobny pieniądz żebrakowi, ale to jedynie, żeby się pozbył skwirczącégo natręctwa, náytroskliwiéy jednak chroni się ugęszczać w te miéysca, gdzieby trzeba dać bez zarobku i lichwy; w podwojach zaś swoich zakazuje puszczać do siebie prócz *uczciwych* to jest *dobrze ustrojonych*. Jego ser-

serce nieczuje inney uczciwości. Jego myśl nie natrafiá na owe szczęśliwe porównanie między jedwábiém jego odziéwającym, a siermięgą ubogiego pracownika, któráby go doprowadziła do oszacowaniá, ile winien czynności dobrych Ubogich. Jego trwonność zwrácá się za fraszkami lub błahemi pozorami, a nigdy za gruntownym i użytecznym przemysłém. Hoynie udaruje wynalezcę nowego rodzaju rozrywki lub zbytku, a nie pomysli o zasłudze klass, które żywią Społeczność i wygody życiá ludzkiégo rozmnażają. Zapłaci sto czerwonych złotych za pieska, za sprzęczkę, za wyborny skok powrozobieguna na linie; a żałuje złotówki dlá płaczącéy siéroty, lub dlá talentu do pożytku Społeczności nie do jego dziwactwa zmierzonégo. Nie póydzie on zapewné szukać w cieniach skromnéy cnoty lub ukrytéy zasługi, bo jéy w náypełnieyszém świetle widzieć nie chce. Bydź może, że taki, pokąd mu obficie wystarczá majątku, będzie miáł punkt honoru nieuchodzéniá za niedorzecznégo w oczach gminu, że nie przywłáści sobie rzeczy cudzéy, że zaspokoi wierzyciela, że myto służącému podług ugody w czasie wypłaci, boby jego egoizm od skutków gwáltu ucierpiáł, ale nigdy nie daruje náydrobnieyszéy sumki dłużnikowi poczciwému a nieszczęśliwému, i kiedy go uciská i więzi, má się za uwładanégo do srogości przez wszystkié prawa Boskié i Ludzkie, ale jego dusza nie poruszy się obrazém nędzy lub zasługi, będzie sobie miáł za słabość rozkwilać się nad niedolą drugiégo, kiedy on sam cały i syty, a za prożné mordowanié serca i warg cudze przymioty poważać i wielbić, ale nie naznaczy łaskawégo chleba domownikowi, który u niego lata swoje aż do zchyłku życiá na wiernéy służbie przepędził, mieć będzie za koléy náynaturalnieyszą, aby tén co się zestarzáł i siły ztargáł, omdlewáł i umarł. Trzebaby cudu, ażeby kiedy Egoista ujął sobie náymniéy od obfitości i zbytku, a poświęcił ujątek potrzebie publicznéy kraju, lub prywatnéy czyjéykolwiek, i nie może

nie

nie bydź trętwym dlá Ludzkości *człowiek* właściwie *zupełnie sam*, to jest, jak mówi sławny Kanclérz Angielski *Bakon*, człowiek *nieznający przyjaciół*. Jeżeli takiemu, gdy w nim obudzi miękkszé czucie zdrowá na moment reflexyá, albo wymuszającá powszechny płacz okropna klęzka Ludu, albo dzielná wymowa czyja, trafi się ráz w życiu wyświadczyć dobrze komukolwiek, dosyć jest małégo uchybiéniá baczności w odbiérającym jego nie daną lecz rzuconą łaskę, dosyć jednego kroplą żołci zaprawionégo żartu od zawistnika, dosyć postrzeżéniá, że uczynność kosztować go będzie náylekkszé ogołocénié w przyszłości, aby podwoić w nim egoizm i uhartować go na zawsze w nieużyteczności dlá nikogo. Przywykły taki do obrácaniá wszystkiégo na swoją tylko ubawę, bez żadnégo względu i wdzięczności dlá tych, którzy około szczęśliwości jego pracują, skoro nadweręży majątku, łatwo náyduje w zbrodni sposoby kończeniá oblaskliwéy figury, z którą się oswoił. Oszustwo bywá jego żywiołém. Możeż się oprzéć pokusom niesprawiedliwości ten, który nie miał nigdy czuciów szlachetnych? Biada Społeczności, gdzie Egoista dostoyny Urząd sprawuje, lub posiádá nadto wládzy, staje on się biczém podległych i ubogich, pijawką publiczną; zdziérstwo i intrygá robią mu posłuszeństwo. Jego czyny piętnowané są owym nieludzkim godłém: „*Niech mnie nienawidzą, byle mnie się bali.* Ten, co zaczyna od szkodzéniá tym, którym náywięcéy winién, ażeby nie był obowiązanym nikomu, tén, dlá którégo jest igraszką zdrádzać w umowach i związkach náyspokoynieyszych i wszystkiégo ustępujących, jak złośliwy bydź musi w prześladowaniu tych, którzy mu się náysprawiedliwiéy narażą? Nigdy go nie stać na zwycięztwo z siebie samego, na darowanié urazy. W jego nozdrzach, jak *Witelliuszowi*, náyprzyjémniéy pachnie nieprzyjaciel ubity, jego zemsta jest nieubłáganá i náysroższá.

Jeżeli los Egoisty jest bydź ubogim, i własnemi rękami pożywiénié sobie wyrabiać, działa on podług tych samych nieprzyjaźnych Ludzkości prawideł względém swojéy osoby, co Egoista Bogacz względem wszystkich stópniów swéy rozległéy własności. Jak niechętny jest w gruncie serca tym, dlá których, lubo przez osobisty interes wiedziony, musi ponosić mozół i pracę! On chce bydź żywiony kosztém cudzym bez żadnéy wzajémności, rości sobie dopomniénié, że má dług u bogatych, że jest dziedzic darów Natury należący do wspólnégo i równégo działu przynáymniéy wtedy, kiedy nie jest w jego mocy dział tén stanowić. Pokąd w swéy bezczynności nie má żadnéy nadziei polepszeniá bytu swego, oburzá się on na Rządy Opatrzności, oskarżá wszystkié Prawa Ludzi, chciałby, żeby káżdy z miészkańców ziémskich wziął część równą darów Natury i tego lądu, który niémi jest obsypany, i má się za sprawiedliwégo rozjemcę, nie przewidując, że takowy pomiar podług náyściśleyszych opisów nie mogłby trwać w swéy całości przez godzin kilka, i że znowu w krótce musiałby się powrócić stán niezmiernéy nierówności majątków, jak go widzimy, i jak zawsze widziany będzie, nie przewidując, że w tak niepodobnym do uiszczéniá układzie rzeczy obdział jego czynności byłby niezkończénie większy i dlá próżniaka daleko nieznośnieyszy, niż może wypadać na náyuboższégo w Towarzystwie rządném, którégo exystencyá musi bydź skutkiém ustawicznéy wymiany prác i dóbr, a skoroby doszedł rzekoméy równości mieniá, na ów czas znowu niezawodnie usiłowałby chłonąć dzielnice wszystkich i miliony Współludzi widzieć pod sobą nic nie mające, albo náymniéy, jakby egoizm jego mógł dopuścić. Jeżeli taki przyciśnięty głodém i niewygodą podeymie się jakiéy w towarzystwie roboty, ochraniá on tak daleko siły osobisté, żeby żadnégo śladu prácy i natarganiá na nich nie poczuł, náymniéyszą troskę, zakręt i zgięcie członków swéy jedy-

dynie ukochanéy osoby océniá zawsze náydrożéy, niechwyci się narzędziá żadnégo dziéła tylko z przymusu, pod náyczuynieyszym dozorém umié zkrádać chwile próżnowaniá, wykonywá naym swych godzin náyniedbaléy i z náymnieyszym kosztém trudu lub znoju, krzywo poglądá na wyprzedzających go w czynieniu wspólnajemników, odwáżá się zpoźniać lub psuć ich roboty, zagrádzá im nawet od korzyści, których dzielić nie może. Niewydoskonali on nigdy żadnéy práwdziwéy wygody Ludzkiéy, a usługa jego nie miłością Rodu Ludzkiégo kierowana, lecz wykrzesaná nieodbitą potrzebą będzie pospolicie obżałowaná, oklętá, náyleniwszá i náypośledniejszá, albo jeżeli má gieniusz, to ow gieniusz złośliwy, który ztwarzá i ukończa owé straszliwé i boday nigdy nieznané kunszta, które gorszą lub wypleniają Ludzi, albo z których náymniéy użytkować może Społeczność. Naostatek znudzony káżdodziennéni odradzaniém się prácy, na którą zapatruje sié jak na niewolnicze jarżmo, jeżeli jeszcze obawiá się surowości Praw grożących występkóm, robi sobie haniebne rzemiosło z żebractwa, to jest sztukę życiá náyczerstwiéy i náydłużéy nakładém Towarzystwa bez żádnych wzajémności za podłé włoczénié się w łatach, i wyciąganie ręki pod tytułém *Dziada*; albo i w tym jeszcze rzemiośle niecierpliwy na jednostayność, i trwożony niepewnością zysku, rozpuszczá cugle zuchwałości, i udaje się na kradziéż i rozbóy. Tak to jest, próżniactwo Ubogiego Egoisty, którégo nigdy nie stać na ofiarę zdrowiá dlá dobra Wspólludzi, często się kończy śmiáłém targniéniém się na cudzą własność. Nie masz tylko jedén krok i tén arcy śliski od dobrowolnégo żebractwą do determinowanégo łotrostwa. Któżby uwierzył, że byli w rzeczy saméy żebracy, co siebie samych niemiłosiernie nakształt Bonzów kaleczyli, a nawet własnym dzieciom bezbożnie wyłamywali ręce i nogi, ażeby tak i sami siebie uwolnili od wszelkiéy posługi w towarzystwie, fun-

kcyą tylko trawiącégo żołądka ocalając, i potomkóm szkodliwą nieczynność podali w dziedzictwie zostawując ich dokuczającemi owadawi Współludziom? jednak słyszano tych ostatnich chlubiących się nie ráz, że byli *Dziadami z Dziadów.* Ktoby się spodziewał, ażeby kiedy żebrak, którégo zdaje się, że náybarziey przerážać powinno wspomniénié Szpitala, niczégo barziéy niepragnął jak domieszczéniá między Inwalidami nieobowiązanemi do żadnéy prácy? jednak mówiącému komuś do włoczęgi: *Czemuż się niewydobywász z nędzy przez prácę? będziesz jeszcze nędzniczszym*; odpowiedział włóczęga z krwią zimną: *to póydę do Szpitala.* Ta obojętność dostatecznie cechuje Egoistę w ubostwie to jest bezwstydnégo żebraka z professyi. *Z głodu nikt nie umiera, zabijać się nie godzi, muszą nas żywić*, to jest hasło mrowiska żebraków Egoistów. Jak źle rządne i biédné są te kraje, gdzie niemasz publicznych nagród, dlá klass pracowitych, a liczné gmachy i fundusze dlá karmieniá pielgrzymów i dobrowolnych dziadów! *Hiszpania* i większá część *Włoch* smutnym są tego przykładém. Nie bez przyczyny Mamki i Piastunki straszyć zwykły niemowlęta takowémi dziadami, ja powiém śmiało, że ich się całe Towarzystwo lękać powinno, zwłászcza tam, gdzie nie masz owéy wyborney Policyi pierwszy ráz niegdyś od *Amazyssa* do *Egiptu* zaprowadzonéy, ktoréy każdy miészkaniec sprawić się musiał z sposobu życiá, a winnym zostawał kary tén, co jednę godzinę dnia bez uczciwéy prácy przeżył. Godny jest w téy mierze naśladowaniá Narodów rząd Hollenderski, który ulegając wszelkim słabościóm Ludzi samemu tylko prożniactwu nie wybáczá, i náygnuśnieyszych skutecznie pracować uczy. 3) Nie ośmie-

---

3) W Hollandyi niemál wszędy, gdziekolwiek się pokáże człowiek silny i pracować mogący, a odwáża się żebrać, bywá natychmiast chwytany i spuszczany w głęboką studnię, w któréy razém odwodzą kurek rurmusów wodnych, a jemu zostawiają szuflę. Gdyby żebrak nie pompowál wody bez wytchnięciá, i na moment przestál, byłby

śmielisz się Egoista zaniedbany w ubostwie na zarznięcie pierwszégo człowieka majętnego, którégo sam na sam zpotká, skoro się tylko od pościgów czuwających Trybunałów zasłonić zdoła? Nie będzież to náyprostszy sposób zbogacénia się dlá odludka, który sobie zrobił układ i nałóg nabydź i zażywać wszystkiégo bez pracy? Jak powściągnie puinałém uzbrojoną rękę Egoista? Nie rzuciż się na towarzystwo, aby wydarł łatwém gwáłtém to, czego zażądá, tén, który czuje w sobie niezwyciężony wstręt od rydla, od pługa, od młota, od kielni, od krosién i od wszystkiégo tego, cokolwiek nerwy ciągle wytęża i pot z czoła wyciská? i który gotów jest sam siebie szkaradnie szpecić i ranić, kiedy má náypełniey szą zdatność i siły, ażeby bez znużeniá się liche wyłudzał jałmużny? Gdziekolwiek kiedy wyśledzono gniazda zboyców, zawsze się zkłádały z Egoistów żebraków, a okrucieństwá ich i wściekłość w pástwiéniu się nad zaskoczonémi, i w przelewaniu krwi ludzkiéy bez żadnégo wstrętu, aż nadto przekonały, jak daleko Egoista ubogi nie nawidzi Rodu swégo, bo nienawidzi prácy, która go uszczęśliwiać powinná.

Inaczey jest dlá dobra Społeczności usposobiony Filantrop, bo w wszelkiém położéniu má dosyć męztwa do czyniéniá i do cierpiéniá stále, jako przyjaciél Ludźi. Jego miłość własná náyszczęśliwiéy jest pogodzona z miłością bliźniégo, a jego charakter powoduje nim w Towarzystwie tak przyjaźnie, iż, gdzie trzeba ofiar zawsze przekłádá Przyjacioł, Oyczyznę i Oguł Rodu Ludzkiégo nad swoje własné

nieuchronnie zalány. W czasie jego robieniá poważni Hollendzy stojąc na brzegach studni, czynią zakłady, jedni ręczą, że to jest nikczémnik i próżniak, że się zatopi; drudzy utrzymują przeciwnie. Na koniec w godzin kilka wydobywają żebráka barziey martwégo niż żywégo, i odprawują go z tą użyteczną lekcyą pracy, któréy mu tym ciężéy zapomnieć, iż mu zawsze i na káżdém mieyscu Kraju powtórzoná bydź może.

sne jestestwo. Szlachetné czuciá i cnoty czynné, jakié na Piérwszym Posiedzéniu opisałém, uzbrajają go stałością na wszelkié ogołocéniá i przykrości, które od czyniéniá zráżają umysły słabe i serca zimne. Náysilnieyszá skłonność życzéniá Współludzióm náylepiey i oddawaniá im wszelkich z siebie usług zaczyna się z jego reflexyą, a nie ustáje tylko z ostatniém tchnieniém. Nie może bydź dlá niego słodsza i dostoynieyszá funkcyá, jak ratować w pospolitych klęzkach Współczłowieka, a szanować zasługę i użyteczność wszelkiego porządku. Má się za náyszczęśliwszégo, gdy w niéy otrzymuje piérwszéństwo przez czas lub wyższy stopiéń czyniéniá. Uwielbiá on náywyższą Opatrzność, ilé razy mu nastręczá sposobność wywiérać czułość i czynność duszy przez wspiéranié nieszczęśliwych ciérpiących głód, pragniénié, zimna, upały, choroby, i niedostatek wielu rzeczy, lub przez zaszczycanié talentów i przemysłu, gdziekolwiek je znáyduje, a jako niegdyś *Marek Aurelius*, dziękuje Autorowi Natury, kiedy mu nie brakuje na mocy czyniéniá dobrze Współludziom przez szczodrotę, przez radę, przez kredyt, przez prácę, przez posługę, i jako *Tytus*, má káżdy dzién za ztracony, w którym mu się nie dostało zobowiązać drugiégo Człowieka. Oyczyzna jest w oczach Filantropa Bostwém, którému zná się bydź winnym życié i majątek, a nie szczędzi oboyga, gdzie jéy honór i całość wyciągaj . Ziomkowie złączéni z nim religiją, krwią, jednostaynosc ą edukacyi i myśléniá, i náyświętszémi więzami interesów znaydują w nim náygotowszégo Przyjaciela i náygorliwszégo Obrońcę. Dlá Potomności má tyle czuciá i baczności, ażeby jéy pamiątkami swémi nie ciężył, lecz wdzięcznością napełniał. Filantrop na Tronie w miarę potrzeb Ludzkości czuje koniecznie jak *Kodrus*, jak *Numa*, jak *Tytus*, jak *Henryk IV*, jak *Kazimiérz* nie tylko z imieniá lecz z Duszy prawdziwie *Wielki*. W Klassach Obywatelskich czuje jak *Cymon*, jak *Focyon*, jak *Sokrates*, jak *Kamill*, jak *de la Casa*, jak *Sully*, jak *Fenelon*. — —

Je-

Jezeli Filantrop jest Bogacz, zná on cénę i przeznaczénié bogactw, dzieli je tam, gdzie jest niedostatek, nadto przekonany, że wielkié bogactwa w każdym Narodzie są nakształt rurmusów wód, które pola i łąki skrápiać i użyzniać powinny, inaczéy zatkané zaczynają zarážać powietrzé i ziemię jałowić. W ręku jego náypożyteczniéy dlá Ludzi byłyby złożoné skarby Indyyskie i kopalnié Peruwiańskie. Szczęscie Ludu jest u niego prawém náywyższém i kardynalném Towarzystwa. Czucie samo, choćby doświadczenie go nie uczyło, dyktuje mu, że nędza Ludu musi bydź powszechném Kraju nieszczęściém. Im jest majętnieyszym, tym wdzięcznieyszym i obowiązańszym czuje się Współludziom. Każdá słodycz, któréy doznaje w Towarzystwie, rodzi w nim tysiąc dobroczynności pobudek, a Bogacze nie mogą nie mieć pomnożonych słodyczy życiá. Nie poczytuje nawet za dobrodzieystwo pierwszégo porządku szafunku bogactw i obfitości, z którym náymiléy mu pospiészać tam, gdzie człowiek cierpi lub zasługuje. Dobrodzieystwo prácy ma on za dobrodzieystwo náyistotniéysze. 4) Ten szacunek prácy w nim działa, że się náychętniéy zchylá z szczodrobliwoscią do klass pracowitych, aby tam pot z czoła jednych, łzy z oczu drugich ociérał, a przez uszanowanié Natury Ludzkiéy, tam całe jego czucie zbiérać się zwykło, gdzie idzie albo o powiększenie dobra Społeczności, albo o ulżenie jego ciężaru. Możeż Bogacz Filantrop uronić cząstkę jaką bogactw na szkodliwy Oyczyznie zbytek, który w rozumném zaży-

4) *Hatemtay* był Filantrop náybogatszy a razem náyszczodrodliwszy w *Arabii.* Zapytany czy znáł kiedy człowieka, któryby posiadáł serce szlachetnieysze nad jego? odpowiedziáł tak: „Pewnego dnia uczy„niwszy ofiarę z 40 wiélbładów, wyszedlém w pole z kilką Panów „Arabskich, i uyźrzałém człowieka zbiérającégo suchy chrost ku „paleniu, zpytałém się go, czemu nie szedł do *Hatemtaja*, u któ„régo był wielki napływ ludu, aby korzystać z jego szczodrot? „Kto może zażywać swego chleba z prácy rąk wlásnych? odpowié„dział mi, nie chce mieć obowiązku *Hatemtajowi.*„ Ten człowiek przydáł *Hatemtay*, má serce szlachetnieysze niż já.

żywaniu majątku obéymuje interes i korzyście Narodowégo przemysłu. Nie oszczędzáż statécznié na potrzebach umiarkowanych fundus'u ku pocieszeniu mających nieszkończenie mniéy od niego, lub tych, którzy bez winy ztracili swoje, tén który przez dobrowolną wstrzemiéźliwość uczy się czuć przykrość ubostwa, aby tym większą roskosz w swojéy szczodrocie znalazł? Zamknież kiedy rękę dlá talentu tén, który czas swoy poświęcá na obmyślanie sposobów, jakby można powiększyć dobro Ludzi, który nieustannie i z ukontentowaniém poglądá na kunszta i przemysł náywiększéy liczbie Ludzi nayużytecznieysze, i który wlásné ręce często prácą zatrudniá, ażeby podchlébił swému wysokiému wyobrażeniu o godności prácy Człowieka, i tym wspanialéy nadgrádzał cudze dlá siebie i Towarzystwa roboty? Nic nie jest, coby mogło zrazić Filantropa Bogacza od dobroczynności. Nie zraża go niewdzięczność, bo nie czyni dlá osobistégo interesu, lecz przez wzgląd na interes Powszechności, a staje się zadosyć jego ślubom, gdy czyni dobrze podobnému sobie Człowiekowi. Nie wstrzymuje go uwagá niedogodzeniá wszystkim, bo jego zamiary są zawsze czyste, i od sumiéniá approbowane. Nie osłabia szlachetnych jego usiłowań złość i potwárz czárnégo zazdrośnika, który to wszystko widzi opacznie i przewráca, czego sám nie má serca uczynić, który nigdy nie jest weselszym, jak wtedy, gdy się drugiému źle dzieje, i który płacze, gdy gdziekolwiek prócz w sobie znayduje piękne przymioty, bo Filantrop jest dobroczynnym w chęci zobowiązaniá Ludzi, a nigdy w celu zmártwiéniá zazdrośnika, a nie jest téż w mocy niczyjéy, aby zazdrośnik nie ciérpiał, gdy widzi pomyślność cudzą. Same nawet prześladowaniá i krzywdy nie odwodzą Filantropa od dobroczynności, bo zwykł dobrém za złe oddawać, a na obelgi i uwłaczaniá odpowiádać przez stałość w przyjaźni ku Ludziom, przez wspaniałą łagodność, i przez dobrodzieystwa dlá náyzacię-

náyzaciętszych nieprzyiációł aż do przymuszéniá ich zaprzestać nieprzyjaźni. 5) Ani na ostatek przeglądanié ubostwa tak groznégo dlá Egoisty nie trwoży dobroczynnégo Filantropa Bogacza, bo sądzi náylepiéy umiészczać swé skarby, gdy jé poświęcá na hołd dostojeństu i zasłudze Natury Ludzkiéy, bo umié w każdym losie na małém przestawać, i zawsze mieć jeszcze coś do dzieléniá z bráćmi, bo nié może rozpaczać, ażeby nawet w ubostwie nié mogł bydź użytecznym i dobroczynnym.

Jeżeli znowu ubogim jest Filantrop, całuje on z uszanowaniém tę Wszechwładną Rękę, ktorá mądrze naznaczyła miéysca i losy wszystkim jestestwom, i wierny jest Jéy wskazom. Má sobie za dolę ważną zażywać darów Natury bez żádnégo zarzutu sumiéniá; za miły związek z Społecznością do milionowéy klassy pracowitych należeć; za obfity posag i pewniéyszy nad dziedzictwa i spadki z niesprawiedliwych zabiegów wzrosłé posiadać siły i zdrowié, i z nich czynić ofiarę Ludzkości łożąc jé do prác użytecznych, do zbogacania lub obrony Oyczyzny; za náypodchlebnieyszy przywiléy mieć swéy Cnócie przydaną za Towarzyszkę Pracę, a niedzielić chwáły dobrze czynienia z fortuną, lecz wyciągać ią z własnéy swojéy istoty. Troski i niewczasy przywiązané do pracy już są dosyć dlá niego osłodzoné przez samo wyobrażénié, że na nich rzetelnie zyskuje Ród Ludzki, i że ktokolwiek pracuje, musi bydź uważanym, jako potrzebny i godny żyć w Społeczności. Chociaż nic nie posiádá, z czegoby mógł zbytkować, chociaż

5) Wspaniałość Filantropa względem przyjaciół i nieprzyjaciół wybornie wyraził ow Filantrop Judyyski *Saddy*, który te podaje przepisy: „ *Przeday ogrod twego Oyca, abyś zań kupił jedno przynaymniéy serce; zpal sprzęty twego domu, jezli nie masz drew, abyś zgotował ucztę dla twego przyiaciela. Czyń dobrze swym nieprzyjaciołom: zobowięzuy ich upominkami. Nie gróź psu, który na ciebie szczeka, ale porzuć mu kawałek chleba.*

często zaledwie tylé zarobi, ilé głodny żołądek zasilić zdoła, zawsze on gotów jest cofnąc od gęby ostatni kawałek chleba, skoro spotká uboższégo od siebie, i milsza mu jest połowa z Współczłowiekiém zażywaná. Náyciérpliwszy na wszystkié niesmaki, jakié rozmaité professyje nieuchronnie sprawować zwykły, niédaje się pokonać w swéy prácowitości zadnym przykrym wypádkóm, ani go to nieodstręczy od czyniénia dobrze, że kto zbyt nizko jego robotę océniá, że kto z pogardą lub oziębłością jego usługę odbiérá, że kto dowcipnie lub niedowcipnie z jego professyi szydzi, że nadgrody mniéy zasłużonym dawané jego samégo mijaią. Sama myśl, że usłużył i zrobił dobrze, myśl, że służy i czyni dlá Społeczności statecznie, zaspokaja go zupełnie. Prácuje on pospolicie aż do náypoźnieyszéy starości, i kunszt swóy, w jakim się z młodu ćwiczył, z narażéniém się nawet na kaléctwo wydoskonálá, a ma sobie za hańbę i za występek brać jałmużnę poty, poki tylko mocén jest swé ramię nająć lub swą robotę za potrzeby życia wyniénić. Pamiętny przykład widział Paryż w r. 1785. Towarzystwo Filantropów ofiarowało pewné summy na zapomożénié 80-letnich Starców. W liczbie tych wysłużonych w Społeczności zawołani byli do odebrania ofiary: Szewc mający lat 80, który przez całé życie pilnie i trzeźwo pracuiąc domku nabył, a jeszcze w tem wieku bawił się stale swém rzemiosłém, i Praczka mająca rok 81wszy, ktorá podobnież na prácy lata strawiwszy przytułek w niektórych domach znalazła. Gdy przyszło do rozdarzy summ, owi dway poczciwi Filantropowie, chociaż práwdziwie Ubodzy, niechcieli przyiąc ofiarowanych sobie liwrów dlá tego, że piérwszy czuł jescze w sobie dosyć siły do miernéy prácy i dosyć zapasu w szwoich wyrobkach, aby przeżył resztę dni bez pomocy łaskawéy, a druga, że przez posługi domowé mogła bydź wyżywioną do śmierci bez kosztu niewysługiwanégo, i oswiadczyli, żeby sobie poczytali za grzech nieodpuszczony przyymować dobrodzieystwo, przeznaczoné właściwie dlá tych,

którzy są ogołoceni z wszelkiégo sposobu do życiá. Tu widząc kto ludzi prostégo stanu tak szlachetnié myślących zawołać musi z *Molierém* dziwiącym owégo uczciwégo Ubogiégo, którému był dał 4. Luydory mniemając mu dawać 4. sztuki srebrnéy monety, a który mu jé postrzegłszy omyłkę wracáł: *Gdzież się to Cnota gnieździ!* Te przykłady náydzielniéy mówią, jak stałym iest w dobroczynności Filantrop Ubogi. Zaiste w stanie bogactwa i w stanie ubostwa Filantrop zawsze jest niesprácowanym i dozgonnym Przyjaciełém i Dobroczyńcą Ludzi, i statecznie z Klassy tych dostoynych jestestw, które zászczycają i pocieszają razém Naturę, w owych kolejach, gdy czasém bywá Matką jadowitych poczwar, ktore ją dręczą, i nikczemnych płazów, ktore ją upodlaią.

Ta stałość Filantropa w czynieniu dobrze nie byłaby do pojęciá, gdyby do niéy nie była przywiązaná korzyść czuciá w sercu náyżywszéy roskoszy i náydelikatnieyszéy szczęśliwości, jaką w doczesném życiu czuć można; i tak jest w rzeczy saméy. Komu kiedy aby rázjedén przytrafiło się uczynić dobrze bliźniému, mógł doświádczyć i zakosztowáć tego náysłodszégo ukonténtowaniá, które działa świadectwo wewnątrz sobie samému poniewolnie dawané: *Zrobiłeś dobrze.* Ale ta słodycz w całéy swéy mocy nié może bydź doświádczoná tylko od Filantropa w całym biegu życiá dobroczynnégo. Filantrop, w ktorąkolwiek stronę zwrácá oczy na Boga, na Oyczyznę, na krewnych, na przyjációł, nie postrzégá tylko wszędy pobudkę do wewnętrznéy radości. Roskosz nieoddzielná od uczuciá jego własnych chęci i czynów robi w taynikach jego duszy, iak mówi *Salomon*, nieustanné Swięto, i ta to pociecha jest náysowitszą w życiu śmiertelném Dobroczynnych nadgrodą, po któréy jeszcze nie skończoną i nie porównaną obiecuje Religia na Łonie Dobrégo Boga. Któréż poczciwé sercé nie aspirowałoby do takowéy szczęśliwości, któréy nigdy océnić dosyć nié

mòżna ? Nie utają się wpráwdzie, że dobroczynność przymuszá nas często do tryumfowaniá z naszych nałogów i gustów, do walczéniá odważnie z usiłowaniani chuci naszych, lub z chytrośią złośliwych, ale jeżeli podobné utarczki i zwycięztwo im towarzyszącé prowadzą do uciechy tak wielkiéy i tak stałéy, jakiéy doznaje sercé niewzruszonégo w czynièniu dobrze Filantropa, dlá dusz szlachetnych, byłoby to źle sądzić o Prawach Obyczajów, przywięzywać do nich wyobrażénié ogołocéniá i ofiar.

KRÒLU DOBRY! Którégo panowanié jest panowaniém Łaskawości, Który mász za náymilszą Sercu Twému powinność wyléwać dobrodziéystwa na wszelki rodzáy zasługi, a niémál godziny Życiá Twego łaskámi znaczysz, Którégo czynności winna Oyczyzna znieśiénié *tortur*, zmnieyszénié pieniactw, opiekę Rolników, i jednostayną Edukacyą Młodzi, Który zadną niewzruszony przeciwnoscią pragniesz dobra Twego Narodu, i otwiérász źrzódła Jego szczęśliwości, Który iedynym w całéy Historyi przykładém broniłeś własnych Zabóyców z Tronu, wybaczać zwykłeś przesladującym nieprzyiaciołóm, i niewdzięcznych nawét zobowięzujesz, Który wśrzód burzliwych gróźb Polityki zakładász mężnie fundamenta swobód przyszłych pokoléń, i dążysz do polepszéniá losu Ludu, za którym zawsze były i Sercé i Wymowa Twoja. Ty Sam náymocniéy czujesz, jakiéy roskoszy doznaje dusza stale dobroczynnégo Filantropa na Tronie.

Bogacze Dobrzy! Którzy náyskwapliwsi jesteście uczcić sentyménta Ludzkości przez szafunek fortun waszych dlá prácy náylepszéy i obyczajów dobrych, którzy statecznie zabiegacie z szacunkiem i nadgrodą zasłudze, a z pociechą i protekcyą ciérpiącéy niewinnosci, w których oczach prácowity rolnik i przemyślny rzemieślnik są szanownémi Ludźmi, a Ludzie ucisnièni i nieszczęśliwi

bra-

bracia piérwszégo względu wárci, i których dobrodzieystwóm Ród Ludzki i Oyczyzna winné są miliony korzyści. Wy potraficie náydzielniéy opisać, jak słodkié jest ukonténtowanié stale dobroczynnégo Filantropa w bogactwach.

Ubodzy Dobrzy! którzy nié mając danin z majątku, rozmnáżácie przyjemności Spółeczéństwa przez waszé silné ramiona, z których trosków i potów náybuyniéy wzrosła massa Szczęśliwości Ludzkiéy na ziémi, którzy znosząc náyciérpliwiéy niewygody, pogardę, i krzywdy nie odmiénnié jesteście przyjaciołmi waszych podobnych, i mácie sobie za szczęście stanowić náyistotnieyszé nerwy wszelkiego Towarzystwa. Wám dostaje się doświádczać w całéy pełni, jak się czuje uszczęśliwionym przez pracę stale dobroczynny Filantrop w ubostwie.

Dlá Królów Dobrych mają Narody himny, ołtarze, kolossy, kroniki. Dlá Bogaczów Dobrych są błogosławiéństwa, które z ich imionami podzwignięté familie z ust do ust odległym pokoléniom podawać będą, jest powszechny szácunek i náypodchlebnieyszá opiniá u Powszechności. Dlá ubogich dobrych zawsze w ciémnościach prácujących nié masz tylko offiary majętnych Filantropów, któréby oddane publicznie zasłudze dystynkcyą w towarzystwié oznaczały. Takich dobrodzieystw wárté są té Cnotliwe Osoby, których tu przymioty i zasługi na mocy świadectw słusznych opowiém, i przeznaczonemi do offiar Filantropii z náymilszą chęcią wskażę.

Na piérwszém mieyscu stawá *Tomasz Wóytowicz* Kmiotek Bronowski. Z lat młodych zaráz przywykły do odbywaniá robocizn z náywiększą usilnością i z zaletą od Dozorców i Swiadków, doszedł kwitnącégo gospodarstwa wieyskiégo, na którém budynki, sprzężaje i narzędziá rolniczé

w náy-

w náylepszym utrzymuje porządku, a z roli náyobfitszych dobywá plonów. Już miliony ziarn jego dłonią w wnętrzności ziemi rzucone wiele innych milionów rozpłodziły. Zasługa jego w tym gatunku, jak każdy czuje, ktokolwiek zná rolnictwo pierwszym i náyistotnieyszym Kunsztem Ludzi, jest tak ważná, iż w Chinach mógłby bydź podanym na mandaryństwo, a łącząc jeszcze do prác stałych i náyszczerszych, które go koleynie przed lat 36 cierpliwe i mężne znoszenia wiatrow, słót, upałów, mrozów i każdodziennych niewywczasów i znojów kosztowały, owe obyczaje proste i miłe, które wsi honor czynią, wierność ku Panóm, przykładną zgodę z żoną w domowém pożyciu, czułość na potrzeby czeladzi, skwapliwość w dawaniu rady i pociechy Sąsiadóm, byłby podobno Mandarynem pierwszey klassy. Nietrzeba bydź Chinczykiém, aby umieć poważać te robotami otwardniałe ręce, te ramiona silne chętnie się chwytające prácy, i my Rolnikowi dobrému pierwsze przysądzamy mieysce między zasługującémi na nadgrodę publiczną. 6) Przystąp Cnotliwy Rolniku! i odbierz nadgrodę, którą ci Związek Filantropów offiaruje.

W dru-

6) Autor Związku Filantropów, Krakowskich Obywatel znany Narodowi z gorliwości o dobro Oyczyzny i z sprawiedliwości w cenieniu Zasług Ludzkich, na owym smutnym Seymie 1785. na którym posłując szlachetnie i odważnie stawał przy swobodach i całości Rzeczypospolitey, podniosł był głos za pracowitą i naszacownieyszą cząstką Ludu, los ich dobry okazał náybarziey interessującym w pełnych świateł i obywatelstwa Mowach, a w swoich Radach, Projektach i Rządzie domowym pomimo wszelkie przeszkody, náywięcey dystyngwował zawsze Rolnika. Projekt o Filantropii dopełnia sławy tego Męża już z wielu innych zalet powszechnie ugruntowaney. Dziś na szczęście Polski Stány Seymujace przejęte są czystemi sentymentami Ludzkości. Wielu Senatorów i Posłów mowili już dzielnie na stronę Rolników, i mowić jeszcze będą. Wdzięczność unieśmiertelni Jmiona tych Dobroczynnych Republikantów. Jak zaś i Powszechność czuje zasługę Rolników, przeświadczaią liczne za niemi pisma, między innemi: *Listy szanownego Anonyma do J. W. Małachowskiego Marszałka Konfederacyi Koronney i Seymowego.*

W drugiém mieyścu stawá *Maryanna Borucka*, Pomocnica Rodzących i Ucznia Szpitala S. Łazarza na Wesoły. Będąc szlacheckiégo urodzéniá, má tę szlachetność w duszy, że sądzi za zaszczyt służyć Społeczności przez professyą jedną z náyużyteczniéyszych. Gdyby była fortuna odpówiadała jéy urodzéniu, byłaby była czyniła wielé familiy szczęśliwémi przez hoyność, zostaiącéy w ubostwie prácá i zasługa osobistá daje jéy prawo do wdzięczności Ludzi. Zawsze było miłém dlá niéy zatrudniéniém pocieszać i ratować, ilé możności, choré swéy płci Osoby, którym aby z narażéniém włásnégo zdrowiá na niewczasy i troski dogodnie usłużyć, trzeba zapewne heroizmu. Ziacháwszy tu z Warszawy na naukę Sztuki Babiéniá dokłádá wszelkich staráń, aby przez swoją professyą stała się jak náyużyteczniéyszą Miastu, do którégo będzie przeznaczoną. Dała już jawné i wielokrotné dowody swéy rzadkiey czuyności, i zręcznych zabiegów około Ubogich Kobiet w połogach, zaradzając o ich słabościach rostropnie i pomágając im umiejętnie. Do tak interessującéy dlá kraju funkcyi, którą szczęśliwie dopełniá, łączy obyczaje zewszech miar nienagánné, którym dozorcy Szpitala równie jak prácy ścisłé oddaią świadectwo. Jlé dzieciom zgasniéniém grożonym już do życiá pomogła, i z czasém pomoże, a do życiá Oyczyznie pożytecznégo, ilé Matek przy życiu ocaliła i ocali, tyle się iéy należy i należyć będzie gałązek dębowych na wieniec dlá tak wáżnéy zasługi, która tu już drugi raz jest uczczona nadgrodą publiczną. Przystąp Cnotliwa Pomocnico Rodzących! i odbierz nadgrodę, ktorą ci Związek Filantropów offiaruje.

W trzéciém mieyścu stawá *Maryanna Czerwińska* w prácach płci swojéy przyzwoitych dystyngwowaná. Jeżeli gdzie bielizna mogła bydź umiejętnie uszytá i chędogo opraná, tedy przez jéy ręce; i tę usługę czyni Społeczności z wiernością zaléconą od wszystkich Osób, od których kiedy użytą była. Do czynności rąk łączy sentymenta duszy szlachetné,

chetné, które nie tylko obyczaje jéy od wszelkiéy plamy zachowały, alé i sposób życiá czynią wzorém i przykładém naśladowaniá godnym. Sama náypoczciwiéy wyrábiając swoją substystencyą przez użyteczné roboty, nadto Rodziców swoich ratuje w ubostwie, i od lát 12 Oyca ślepégo i Matkę rownie laty jak prácą i chorobami zwątloną z wyrobku rąk włásnych żywi i opatruje. Ku czci takiéy niegdys Czułości Dziecięcéy Rzymianie wystawili Dom Pobożności. Ktokolwiek má czucié, Cnotę téy Osoby do zbudowaniá prácowitéy i wdzięczné dziwić i uwielbić musi. Przystąp Cnotliwá Praczko! a odbierz offiarowaną ci nadgrodę od Związku Filantropów.

W czwártém mieyścu stawá *Jadwiga Zieleńska* Corá prácowitych Rodziców i sama w kwiecie swojéy młodości okazująca przez czynność rąk swoich, że w każdym losie będzie Towarzystwu użyteczną. Odbiérá od Dozorców tuteyszéy Fabryki Sukiennéy to świadectwo, że jest jedna z Robotnic około wełny, któréy zręczność jest dlá wielu do naśladowaniá trudna, a usilność zadziwiająca dlá wszystkich. Przy prácy tak chwálebnéy a nieprzerwanéy, celuje przykładém dobrych obyczajów, które szczegolniéy skutkują w oczach tam wielu prácujących, co przedtém bawili się żebraniną, a dziś zaczynają smakować w prácowitości. Wártá jest ta, żeby miała szatę bardzo dobrą, która tak umiejętnie i tak sporo przysposábiá wełnę do wyrobiéniá na sukna krajowé. Przystąp Cnotliwá Prządko! i odbierz nadgrodę offiarowaną ci od Związku Filantropów.

W piątém mieyscu stawá *Mikołáy Dąbrowski* Mayster Krakowski Cechu Szewskiégo, który przy warsztacie swoim od drobnych tylko umysłów za pośledni mianym a od oświeconych w rzędzie náyużyteczniéyszych, bez którégo żadén stán w towarzystwie cywilizowaném obéyźdź

się

się niemoże, umieszczanym, wsławił się robotami doskonałemi z materyałów naylepszych, nieprzerwanym statkiem, a zwłaszcza rzetelnoscią w tem Mieście, gdzie się dosyć powszechnie na zawód Rzemieslników w dotrzymywaniu słowa uskarżaią; przy pracy zaś ciągłéy posiada cnoty domowe i towarzyskié, owoce dobrych obyczajów. Zachowął się zawsze trzéźwo. Odbiérá uroczysté zaświadczénié biegłości w swém rzemiosle, i dobrych serca przymiotów od Przezácnégo Garnizonu Krakowskiégo i od Obywatelów, dlá których się usług podeymowáł. O przykładnych obyczajach edukacyá Dziéci jego przeświadcza. Wart jest dystynkcyi Człowiek honor czyniący swému rzemiosłu, któréby nieczyniło zadnégo proźniakowi bez obyczajów. Przystąp Cnotliwy Rzemieślniku! a odbierz nadgrodę, którą ci Związek Filantropów offiaruje.

W szóstém mieyścu, stawá *Kazimierz Winiarski* służący Komorze Skarbu Rzeczypospolitéy przy Krakowie już od lat 24. Wykonywáł on zawsze powinności swéy funkcyi, do któréy przywiązané są niewczasy, kłópoty i práce, każdą w swym czasie niezawodnie, pilnie i wiernie. Obyczaje jego zawsze były chwálebné, kiedy od Zwierzchności swoiéy przez tak długi ciąg czasu w rozlicznych delikatnych okolicznościach uważany zasłużył na swiadectwo, że jest bez żadnéy noty. Kto dobrze życzy Oyczyznie, musi oddać sprawiedliwość cnocie Człowieka, który wiek swóy stale, prácowicie i przykładnie na usłudze publicznéy trawi. Przystąp Cnotliwy Strażniku! i odbierz nadgrodę, którą ci Związek Filantropów offiaruje.

W siodmém mieyścu stawá *Marcin Oraczowicz* Dziadek przy Archiprezbiteralnym Kościele P. Maryi Krakowskim przytułek mający. Nie jest to Dziadek z owych Dziadów Professyonistów Tułaczów, którzy całe życié włocząc się i jałmużn żebrząc nic dlá Społeczności nie czynią,

i któ-

i którzy nazwisko Dziada z siebie niewinné hańbą okrywają, ale z Klassy tych Poczciwych Emerytów w Towarzystwie Ludzkiém, którzy przepędziwszy wiek swóy aż do lat zgrzybiałych na prácach chwálebnych i pożytecznych, przez kaléctwo lub samę starość, ostatnią Człowieka chorobę, mają prawo żywić się kosztém Publiczności, ktoréy się długo wysługiwali, a których młodsze pokolénia z pieszczotą i z uszanowaniém Tatuniami, Dziadkami nazywają. Tén sędziwy Starzec, którégo z saméy fizyognomii poczciwą duszę czytać można, był Passamonikiem przez lat 26, a zaszczycony Mieystwem Krakowskiém, poki mu siły młodszé pozwalały zatrudniał ręce swoje przy krosnach, i rządził się z familią swoią przykładnie, dziś nachylony wiekiem, nie mogąc bydź tak czynnym, jak niegdyś, a niechcąc i na starość proznować, posługuje Kościołowi. Religia sama, któréy pocieszające dlá nas obrządki nie obeydą się bez posług Ubogich Starców, upoważnia jego przysługę, a obyczajom dobrym i wiekowi staremu prócz uszanowania podporę w ubostwie, i jako Chrześcianie i jako Ludzie winnismy. Przystąp Cnotliwy Dziadku! i odbierz nadgrodę, którą ci Związek Filantropów offiaruje.

Cnotliwi Prácownicy! którzy przez potrzebną Towarzystwu czynność i obyczaje nienaganné zasłużyliście na náypięknieyszą rolę w dzisieyszym obrządku Filántropii Publiczney, powinszuycie Oyczyznie waszéy, że się dochowuje dzieci dobrych w wszelkiéy Klassie mieszkańców. Powinszuycie sobie, że oprócz przykładu prácy użyteczné́y przykład waszych obyczajów może rozmnażać i upowszechniać miłość i szacunek Cnoty. Trwáycie statecznie w waszych usiłowaniach, ażeby się z chwały waszéy nietylko współcześnym ale i młodszym pokoleniom korzystać dostało, a nieście wspólnie i z Sędziami i Swiadkami przymiotów waszych gorącé modły do Dobrégo Boga, aby błogosławił szlachetnym Obradóm Rzeczypo-

spo-

spolitéy, którá na Łonie swoiém daje uchronek i zaszczyt zasługom, a karże szkodliwy egoizm, i aby utrzymywał náydroższe zdrowie KROLA DOBREGO, którégo Obecnosć wszędy działa dobroczynné skutki dlá Ludzi, odnáwiając z radością i wdzięcznością hasło Filantropii Krakowskiéy: *TU BYŁ STANISŁAW AUGUST KROL MĄDRY i DOBRY.*

OPISANIE
TRZECIEY UROCZYSTOSCI
ZWIĄZKU FILANTROPÓW KRAKOWSKICH
Z ADDYTAMENTU DO GAZETY WARSZAWSKIEY DNIA 24. CZERWCA 1789. ROKU WYIĘTE.

Dnia 21. tego Miesiąca, w ostatnią Niedzielę przed S. *Janem* widzieliśmy tu obchodzenie uroczyste Obrządku *Filantropii* przypominające corocznie tuteyszemu Wojewodztwu Bytnosć Dobrego Króla. Równie iak w dawnieyszych latach zaczęto od Nabożeństwa w Kościele S. *Anny*, potem Osoby do Nadgrod przeznaczone prowadzone były w znaczney liczbie Dam i Obywatelow wszystkich Stanów do Sali Amfiteatralney naprzeciw Kosci oła, gdzie Muzyka na dętych instrumentach przysposabiała czekaiących do czułego widoku. Gdy się to liczne Zgromadzenie umieściło, i dało wspaniały widok napełnionego Amfiteatru, zasiadły wybrane Osoby na stopniach Tronu okrywaiącego Portret *Stanisława Augusta*, od którego spadająca girlanda z kwiatow, z kłosow i z dębowego liscia uwita, łącząc się z wieńcami dlá zasłużonych przeznaczonemi, wyobrażała związek tey szczęśliwey harmonii między Cnotliwemi i Królem, przez ktorą Narod powstaje.

Czytał potym JP. *Przybylski* Prefekt Biblioteki Domu *Jagiellońskiego* Dyssertacyą stosowną do obrządku, w którey wymownie okazał, że ubogi i bogaty równie szczęśliwy, gdy ma cnoty użyteczne Społeczności, równie nieszczęśliwy, gdy tylko jałowy *egoizm* jest sprężyną czynów Jego; porównał *Filantropa* Bogacza z *Filantropem* Ubogim, i w tkliwych obrazach Krasomówstwa przekonał czułych, że ścisłe dopełnienie obowiązków Społeczności jest jedyną do uszczęśliwienia drogą we wszystkich Stanach.

W przy-

W przywoływaniu potem koleją wybranych do nadgrody, dano pierwszość Cnotliwemu Rolnikowi, szanując ten kunszt, iako ożywiający wszystkie, i we wszystkich wiekach mający pierwszość zasługi: w tym zas porządku wezwani byli:

1mo. Rolnik Tomasz *Woytowicz* pełen zasługi z pracy i obyczajów.

2do. Pomocnica połogów Maryanna *Borucka* zalecona z pilności i z obyczajów.

3tio. Szwaczka w usłudze Szpitalnéy żywiąca niewidomego Oyca i Matkę chorą z pracy rąk swoich od lat kilkunastu Maryanna *Czerwińska*.

4to. Prządka z Fabryki Sukienney w młodości zasługująca na zaletę zręczności, pilności i obyczaiów.

5to. Szewc zalecony z rzetelności i obyczaów od Garnizonu tuteyszego i od Miasta: Mikołay *Dąbrowski* Mieszczanin *Krakowski*.

6to. Strażnik Skarbowy zalecony od Zwierzchności, że przez 24. lat wiernie, trzeźwo i pilnie swoy obowiązek sprawuje: Kazimierz *Winiarski*.

Nakoniec rozrzewnił wszystkich Starzec Sędziwy Mieszczanin *Krakowski*, siwą brodą po pas opadającą, wspaniałe wyobrażenie Weterana zasłużonego w Społeczności, który póki mógł, prácował w Rzemiośle, dziś przeszło 80. lat maiący, nie chce iednak być nie użytecznym, i Kościelnéy usługi w Parafii pilnuje.

Ci wszyscy, gdy odebrali nadgrody po Złł: 200. z Rąk dwóch młodych Pannienek biorących naukę dobroczynności, to iest: JPanny Katarzyny *Sołtykówny* Stolnikowny *Sandomirskiey* maiącéy lat 8. i JPanny Wiktoryi *Puszetowny* Starościanki *Zawichostkiey* maiącéy lat 7. Zakończył się obrządek oświadczeniem Jmieniem Towarzy-

stwa

stwa *Filantropów*, że Kassa przeznacza nad to *Czerw:* Złł: 12. dla Patrona Mieyskiego, który się podeymie stawać i służyć w sprawach Sierot nie maiących żadnego sposobu windykowania maiątków własnych z rąk łakomych Uzurpatorów, i przez to są w niemożności sposobienia się do użytecznego w Społeczności życia, bądź w Rolnictwie, bądź w Rzemiosłach, bądź w Handlu.

Miło widzieć zachęcaiącemu w ten sposób usługę publiczną, że oświecona Społeczność coraz tu więcey w niey smakuje, i choć ieszcze mało jest zbogacaiących Kassę tak użyteczną, używaiących czule tego roskosznego Widoku ledwo mieysce obszerne obiąć mogło.

Zwią-

ZWIĄZEK FILANTROPÓW
w Roku 1789.

STANISŁAW AUGUST KRÓL

X. Bogucicki *Jozef.* Professor Historyi Kościelnéy w Szkole Głownéy Koronnéy.

Chwalibog *Jozef.* Wóyski Krakowski.

Chwalibogowa *Pelagia z Zborowskich.* Woyska Krakowska.

Chwalibogowa *Magdalena*, Corka Tychże.

Chwalibog *Tadeusz.* Syn starszy Tychże.

Chwalibog *Karol.* Syn młodszy Tychże.

X. Czochron *Sebastyan.* Sekretarz Szkoły Głownéy Koron:

X. Czucki *Andrzey.* Kapellan Szpitala S. Łazarza przy Krakowie.

Dembowska *Anna* z Hrabiów *Sierakowskich.*

Fiałkowski *Marcin.* ViceProfessor Kollegium Moralnego, Zastępujący Katedrę Literatury w Szkole Głownéy Koronnéy.

X. Idatte *Krzysztof.* Kanonik Katedralny Krakowski, Professor Przepisów Religii i Języka Greckiego w Szkole Głownéy Koronnéy i Teyże Szkoły Podkanclerzy.

Kaspary *Nepomucen.* Konsyliarz J. K. Mci, Radny Krako:

Krusiński *Kanty.* ViceProfessor Kollegium Fizycznego, Zastępujący Katedrę Matematyki Elementarnéy w Szkole Głownéy Koronnéy, od Teyże do Szkoł Koronnych Delegowany Wizytator.

Mier

Mier *Adam*. Szambellan J. K. Mci.

X. Miuocki *Stanisław*. Kanonik Katedralny Krakowski, Processu Kościelnego Professor w Szkole Głownéy Koronnéy.

Oraczewski *Felix*. Kawaler Orderu S. Stanisława. Kommissarz Edukacyi Narodowéy, Wizytator i Rektor Szkoły Głownéy i całego Stanu Akademickiego w Koronie. Autor Projektu na Związek Filantropów w Wojewodztwie Krakowskiem.

Oraczewska *Anna*. Żona Tegoż.

X. Popławski *Antoni*. Professor Prawa Natury i Politycznego w Szkole Głownéy Koronnéy, Zgromadzenia do Xiąg Elementarnych Warszawskiego Towarzysz.

Przybylski *Jacek*. Konsyliarz J. K. Mci, Prefekt Biblioteki Publicznéy, i Professor Starożytności w Szkole Głownéy Koronnéy.

X. Sołtyk *Michał*. Dziekan Katedralny Krakowski, Kantor Gnieźnieński, Kawaler Orderu S. Stanisława.

X. Szabel *Jozef*. Kanonik Katedralny Płocki, Professor Wyroków Wiary i Prezes Kollegium Moralnego w Szkole Głowney Koronnéy.

X. Trzciński *Andrzey*. Kanonik Koadjutor Katedralny Krakowski, Professor Fizyki Experymentalnéy i Prézes Kollegium Fizycznego w Szkole Głownéy Koronnéy.